

# DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb.

Miesięcznie . . . — 35 kop.

Za odnośnienie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPROZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.

Miesięcznie . . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

Redaktor literacki J. URSYN.

**CENY OGŁOSZEŃ:** NADESLANE w tekście za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego; w Witebsku księgarnia Zalszupina i czytelnia Czerwińskiej; w Mohylowie księgarnia Syrkinowej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie Księgarnia Polska; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Lucynie Ch. Szajer; w Taurogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Liłławie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Zytomierzu księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekateriniska 2; w Moskwie Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne biura pocztowe.

Administracja „Dziennika Wileńskiego“ prosi o wcześniejsze nadsyłanie prenumeraty na rozpoczynający się czwarty kwartał r. b.

**Redakcja i Administracja  
DZIENNIKA  
WILEŃSKIEGO**  
PRZENIESIONE ZOSTAŁY  
na ul. DOMINIKAŃSKĄ № 17  
WPROST DWORCOWEJ.

## ADMINISTRACJA

Dziennika Wileńskiego“ podaje do wiadomości, że dla wygody naszych czytelników otwieramy w Wilnie biuro do przyjmowania prenumeraty i przesyłki pojedynczych numerów, w następujących dzielnicach miasta:

**Antokolska** № 44 mieszk. W-nego Pana Sadowskiego.

**Bankierski** dom Sztralla sklep kolonjalny W-nego Samorewiczka.

**Bankijski** sklep kolonjalny W-nego Konstantynowicza.

**Bohorodzka** róg Kaukaskiej Piekarnia D. Ro.

**Bielańska** sklep kolonjalny W-nego Rupejki

**Chłopska** ul. dom Jeleńskiej Cukiernia W-nego Miśkiewicza.

**Chłopska** ul. róg Tatarskiej Apteka W-nego Augustowskiego.

**Chłopska** № 19 skład mater. piśmiennych A. Żukowskiego.

**Chłopska** Kalwaryjska 8, Cukiernia W-nego Bykowieckiego.

**Chłopska** № 25 sklep kolonjalny W-nego Boniszki.

**Chłopska** № 3 mleczarnia W-nego Podbereskiego.

**Chłopska** przy Krzyżu sklep kolonjalny W-nego Rymkiewicza.

**Chłopska** sklep kolonjalny W-nego Józefowicza.

**Chłopska** № 12 Biuro przepisów.

## Widoki koncentracji w Królestwie.

W № 20 naszego pisma pisaliśmy o podstawach projektowanej koncentracji narodowej w Królestwie. Wiliśmy tam, że całe społeczeństwo wia tam na czele swoich żądań o autonomię i że wszystkie stronnictwa od prawicy do skrajnej lewicy zajmują agitację socjalistyczną w jej imię obecnej za zgubną dla społeczeństwa wogóle i dla klas pracujących w szczególności. Zdawałoby się, że przy takiej jednolitości poglądów cały ogół pol-

ski oprócz socjalistów wytworzył może jeden wielki blok polityczny.

Nadzieje te jednak przy bliższym wejrzeniu okazały się złudnymi. Ogromna większość społeczeństwa polskiego w Królestwie oświadcza się z całą świadomością za programem i taktyką Narodowej Demokracji. Do współdziałania z nią zarówno w pracy wewnętrznej, jak i w akcji politycznej przystąpić gotowi członkowie „Spójni“ i część realistów. Obydwa te jednak odłamy, liczące w swych szeregach nieco jednostek wybitnych, są na ogół słabe i nie mają szerokiej podstaw w społeczeństwie.

Poza temi stronnictwami mamy jeszcze socjalistów i tak zwanych postępców. Socjaliści, acz i między nimi są ludzie niezadowoleni z obecnej taktyki rewolucyjnej i zarazem (zwłaszcza wśród szeregowców) ludzie o szczerych uczuciach narodowych, stanowią świat odrębny. Mimo zażartej walki między sobą, nie połączą się oni do wspólnego działania z innymi stronnictwami, w Mannheimie zapewniali nawet ich przedstawiciele, że w niedalekiej przyszłości zwaśnione stronnictwa socjalistyczne zleją się w jedno. Nadto wszystkie te odłamy działają chęć w ścisłym porozumieniu z rewolucyjnymi stronnictwami rosyjskimi. Sprawa autonomii jest dla nich wszystkich rzeczą drugorzędną, bo więcej im chodzi o rewolucję, niż o dobro klasy robotniczej, której interesem rzekomo chcą służyć.

Stronnictwo „postępców“ rozpadło się obecnie na dwa wrogie sobie odłamy. Żaden z nich nie ma szerokiej podstawy w ludności polskiej i liczy zwolenników tylko wśród inteligencji. Jeden z nich, nazywany „postępcą demokracją“ (czyli popularnie „pedecją“), ma natomiast licznych zwolenników wśród żydów i w czasie ostatnich wyborów zawarł sojusz wyborczy z ogółem ludności żydowskiej, a więc nie tylko z Żydami, uważającymi się za Polaków, ale zarazem z hasydami i sjonistami. W Łodzi blok ten wystawił kandydata do Dumy rosyjskiego Żyda. Właśnie z powodu tego sojuszu oddzieliło się od postępców demokracji pewne grono osób, które przybrało nazwę naprzód-

Związku demokratycznego, później zaś Polskiej Partii Postępczej.

Postępowa demokracja rości sobie pretensję, że hasło autonomii Królestwa jest jej specjalnym wynalazkiem. Mimo to można mieć poważne wątpliwości, czy istotnie autonomja jest i zostanie dla niej głównym celem dążeń. Żywioty, stanowiące główną masę tego stronnictwa nie mają właściwie żadnej sympatii do idei autonomicznej.

Nadto zasadniczym pierwiastkiem przekonania tego stronnictwa jest liberalizm, który zawsze i wszędzie był czynnikiem centralistycznym. Charakterystyczną z tego względu jest taktyka galicyjskiej demokracji skoncentrowanej, duchowej siostrzyczki warszawskiej „pedecji“. Szukała ona oparcia w liberalnym centralizmie wiedeńskim, a głosząc patriotyczne frazesy i uważając się za spadkobierczynie idei niepodległości Polski, w polityce praktycznej nie tylko nie próbowała walczyć o postulaty autonomiczne, lecz zawsze popierała usiłowania państwowego centralizmu, byle miały one liberalne zabarwienie.

Właściwie rzecz biorąc, postępowa demokracja Królestwa dokonała odrotu ze stanowiska autonomicznego. Jest ona pełna nieufności i niechęci do innych warstw i stronnictw polskich, natomiast pełna uwielbienia i bezgranicznego zaufania do rosyjskiego stronnictwa „wolności ludu“, które dowiodło dostatecznie swoich centralistycznych dążeń nawet względem Królestwa, któremu ogólnikowo „autonomję“ przyznawało. Dążeniem postępców demokracji jest właściwie zupełne wprzęgnięcie reprezentacji Królestwa do rydwanu kadetów i każdy krok koła polskiego, niemający dla ostatnich, wywoływał gromy oburzenia organów postępców demokracji z „Nową Gazetą“ p. Kempnera na czele.

Demokratyczno-postępcowy „Kurjer Radomski“ pisze wprost, że „proletariat i bezklasowa inteligencja“ nie pójdą razem z innymi warstwami na zdobywanie warunków pomysłowego rozwoju narodowego, czyli, jak w danej chwili o autonomję, lecz iść będą ze stronnictwami rosyjskimi w dążeniu „do takiego ustroju politycznego, któryby im umożliwił stopniowe urzeczywistnienie ich ideałów“.

Postępowa demokracja wspólnie z częścią realistów (p. Straszewicz i „Kurjer Polski“) podniosły w ostatnich dniach inną jeszcze sprawę, która odracza autonomję Królestwa Polskiego na czas nieograniczony. P. Straszewicz mianowicie zaczął dowodzić, iż autonomja Królestwa urzeczywistniona być winna jednocześnie z autonomją innych narodowości, to wtedy tylko będzie miała widoki trwałości. „Nowa Gazeta“ pośpieszyła zapewnić, że zawsze stała na tem stanowisku. Pozornie słuszny ten argument prowadzi jednak do zaprzepaszczenia sprawy, bo kadeci np. gotowi dać autonomję Królestwu, ale wcale nie życzą so-

bie udzielić jej innym narodom. To też gdyby reprezentacja Królestwa zaczęła organizować w parlamencie opozycję autonomiczną wszystkich narodowości, nie zrobiłaby na razie nic dla innych, a popsuła sprawę własną.

Istotnie ustrój autonomiczny w całym państwie jest dla nas pożądanym, ale nie powinniśmy zapominać, że każdy rok autonomicznych rządów w Królestwie wzmacniać będzie widoki trwałości tej autonomji i zarazem będzie poglądem stwierdzeniem korzyści takiego ustroju dla innych.

Autonomja Finlandji przez cały czas wspólnego jej z Rosją istnienia była zagrożona, ale każdy rok utrwalał zasadę autonomji w umysłach i sercach Finlandczyków, zwiększał zastępy jej obrońców.

Drugi odłam postępcowy, czyli Polska Partja Postępowa istnieje zbyt niedawno, i nie zdążyła jeszcze dokładnie określić swego stanowiska wobec najważniejszych zagadnień chwili. Uczucia narodowe są w niej w każdym razie daleko żywsze i szczerze niż w postępców demokracji i dlatego możnaby sądzić, iż porozumienie z nią jest w pewnej przynajmniej mierze możliwe.

Mimo więc pozornej jednolitości proponowana koncentracja nie mogłaby objąć wszystkich stronnictw, wypisujących na swym sztandarze hasło autonomji. Z drugiej strony jednak poza socjalistami wszystkie stronnictwa, które do koncentracji wejść nie mogą, nawet razem wzięte przedstawiają nader szczupłą siłę liczebną.

J. Hasko.

## W pałacej kwestji.

(List z Białorusi).

Poruszona w № 8-ym Dziennika Wileńskiego przez p. Studnickiego kwestja „wynarodowienia naszego“ jest sprawą zbyt ważną i zbyt groźną, żebyśmy się dłużej nad nią zatrzymać nie śmieli.

Szczególnie nas obchodzi z bliska sprawiedliwy, niestety! zarzut zrobiony społeczeństwu, za obojętność z jaką wychowywaliśmy dotąd córki nasze w szkołach rządowych, lub na prywatnych prawosławnych pensjach w mylnym przekonaniu, że patent rządowy-gimnazjalny da im możność zdobycia niezależności w życiu i zapewni materialny dobrobyt.

Gdyby te matki, kochające zresztą córki swoje nieraz aż do zbytku, zrozumieć mogły całą doniosłość moralnej krzywdy, wyrządzonej takim wychowaniem swoim córkom, zadrzałyby z przerażenia i pojęłyby, że wszystkie następstwa tak dziś na każdym kroku wykolejonego życia kobiet naszych zgotowały same, swoim lekceważeniem narodowych obowiązków.

Na obronę jednak tych matek powiedziec musimy, że większość ich, wychowana już w ciągu ostatnich

lat 40-tu sama bez żadnych podstaw narodowych, zgnębiona ciężkim jarzmem niewoli i materialnego niedostatku, po długiej nawet nieraz rozterce ze sobą decydowała się oddać córkę do owych rządowych „fabryk patentów“ w przekonaniu, że pozostawić dziecko bez wykształcenia nie podobna i uspokajając sumienie swoje rozumowaniem, że na inne wychowanie nie starczy jej funduszu. Nie wiedziała, taka „biedna matka“, że zatruwając od dzieciństwa powolnie duszę dziecka swego, przygotowywała mu w dalszym życiu rozterki ze sobą lub co gorsze, zupełne znieczulenie najdroższych uczuć każdego człowieka, stokrój cięższe i niebezpieczniejsze przy posiadaniu patentu, niż gdyby ta córka, umiejająca tylko czytać i pisać a wychowana w zasadach religijno-narodowych przeznaczoną została do jakiejś praktycznej tylko pracy całego życia.

Ale zło się już stało, a wśród całego szeregu nieobliczonych nieszczęść, których doświadczyło nasze społeczeństwo w czasie wiekowej niewoli, może pobłażliwsem okiem spojrzeć należy w przeszłość, a przedewszystkiem, zakrzętną się co najrychlej o ratunek. A ratunkiem w tej tak ważnej, tak niecierpiącej zwłoki sprawie jest niezaprzeczenie konieczność *conajprędszego zakładania pensji prywatnych żeńskich* pod kierownictwem osób znanych ze stałości przekonania i świadomości celów do których dążą. Gdyby nam nawet na początek odmówiono pozwolenia na wykłady w języku ojczystym, to i to powstrzymać nas nie powinno ze względu na szerokie wpływy, których tak bardzo wychowanie naszych córek potrzebuje w tej chwili. Bogu dzięki nie zbraknie nam jeszcze takich znanych, rozumnych i poważnych niewiast których nazwiska zająsnieją w sprawie ojczystego odrodzenia, — a przy dobrych chęciach i wytrwałej pracy, zdolamy jeszcze cały personel naukowy dopasować do wymagań chwili. Ale oto idzie głównie by *conajprędzej utworzyć takie pensje* w każdym z naszych miast gubernjalnych. I w tem właśnie leży cały rdzeń, cała trudność i ważność zadania.

Zbyt jesteśmy biedni materialnie żebyśmy liczyć mogli na to, że wydać zdołamy z łona naszego społeczeństwa przełożone, mogące na *własne ryzyko* zakładać obecnie takie zakłady. W instytucji, w którą prywatna osoba wkłada cały swój fundusz bardzo jest naturalnym, że interes przedsiębiorczy gra główną rolę. Nam zaś potrzeba przedewszystkiem walczyć o ideę i ponieść może niejedną materialną stratę na początku, zanim zobojętniała część społeczeństwa przełamać zdoła zakroczone uprzedzenia i dobrodziejstwo takiej prywatnej pensji nareszcie oceni. — Nie możemy i nie chcemy wątpić ani na jedną chwilę, że w każdej gubernji znajdują się obywatela ofiarni, którzy w imię „odrodzenia kobiety naszej“ potrzebną kwotę na założenie takiej pensji zaryzykują. Na początek wystarczy założenie klas niższych — potrzeba

tylko wyrobić pozwolenie, powołać do narady wszystkie kobiety nasze miejscowe, kwalifikujące się do tej pracy, wezwać je do wybrania delegatów z każdej gubernji, wybrać odpowiednią platną przełożoną, skompletować personel naukowy, a resztę zostawić społeczeństwu, które w bardzo krótkim czasie przekona się o dobroczynnym wpływie takiej pensji na Litwie i Białorusi. Ale zając się tem trzeba bez chwili zwłoki, bo prywatnych osób fachowych z potrzebnym na założenie pensji kapitałem — brak nam w tej chwili zupełnie.

Tym więc razem do ludzi bogatych zwracamy się przedewszystkiem — a że takich posiada każda gubernja, do ich serc i uczuć narodowych przemawiając, w ich ręce składamy ową palącą, niecierpiącą zwłoki, najważniejszą wśród najważniejszych kwestji u nas. Przypominamy, że Mińsk, Mohylew, Witebsk, Kowno i Grodno pensji prywatnych pod przewodnictwem polskiem nie posiadają wcale — ale mają tam matki polskie dużo i wychowywać w duchu narodowym.

Nie budząc smutnej pamięci przeszłości, dajmy tylko społeczeństwu naszemu sposobność naprawienia popełnianych błędów. Grzechów naszych przeciw świętościom naszym nagromadziło się tyle, że tylko w bezgranicznym miłosierdziu Bożem tkwi nasza nadzieja. Tymczasem niech ci, którzy posiadają w ręku swoim środki by zaradzić złemu popieśnią na ratunek, pamiętając „że dwa razy daje ten, kto przedko daje i że kraj nasz imiona ich na wdzięcznych sercach swych, wiekopomnemi zgłoskami zapisze.

O. B.

## Listy z Rusi.

Zabieramy się do akcji przedwyborczej. Zwołujemy wiece powiatowe i gubernjalne, agitujemy wszędzie, gdzie można — jednym słowem: ruszamy się, bo czujemy, że coś robić trzeba, że siedząc z założeniami rękoma możemy być snadnie pobici przez prąd wyrotowy...

Ale bieda w tem, że nie wiemy zdaje się zupełnie, co i jak mamy robić? Nie orientujemy się bynajmniej w sytuacji i idziemy na oślep... Dokąd? Podobno nikt nic nie wie i sprawy sobie z tego nie myśli nawet zdawać! Wiemy jednak jedno, a mianowicie, że wypadła nam bronie przeciwko wszelkim ruchom i t. d., nasze... mienie. O tem nie zapominamy ani na chwilę.

I ostatecznie nietylko nie byłoby w tem nic złego (bo każdy ma prawo i powinien bronić uczciwie nabytych dóbr doczesnych), ale nawet pracę w tym kierunku społeczeństwo powinno było poprzeć całą siłą, gdyby... gdyby ta dłałość o majątki nie była jedyną troską dnia dzisiejszego, gdyby nie zastanawiała sobą wszystkich innych stron naszego bytu, gdyby wreszcie nie wpełnęła niektórych z nas na drogę, na której zatracza się godność osobista, godność narodową i wszelkie ludzkie uczucia!

Jeśli pierwsze wybory przeszły stosunkowo bardziej apatycznie, to teraz obywatelstwo tutejsze całą siłą rzuciło się w wir agitacji, a pchają go tam dymy ze stert popalonych, pchają buraki niewykopane, zbiory poniszczone...

Ze strony większej i średniej własności rolnej, wybory będą prze-

prowadzane pod hasłem obrony przeciwko ruchom agrarnym.

Odbywające się w obecnej chwili zjazdy powiatowe i gubernjalne przedewszystkiem debatują nad sposobami walki ze strajkami i do tych dopiero spraw naginają i podporządkowują im kwestję wyborczą.

Ustalilo się przytem kilka równie powszechnych jak szkodliwych lub fałszywych pewników.

Punktem wyjścia akcji, rozlewającej się szeroką falą po Podolu, Wołyniu i Ukrainie jest najmocniejsze przekonanie, że rząd, przekonawszy się o prawomocności i kulturze polskich posłów, uzna ich za korzystnych w przyszłej Izbie poselskiej do walki z anarchizacją lewicą i wskutek tego będzie się starał, aby na Rusi (jak i na Litwie) przechodzili raczej Polacy, niż włościanie mało czy białoruscy, którzy w pierwszym komplecie okrutnie zawiedli reakcyjne marzenia naszej biurokracji.

Fantastyczne marzenia nie jednego takiego „optymisty“, widzą już zapewne sprawników i „przystawów“, naganiających do głosowania za tym lub innym obywatelem-Polakiem; widzą już popów spokojnie siedzących i uprawiających swój chmiel, a wspominających ze wstydem jak to oni przy pierwszych wyborach mogli agitować i szczerze przeciwko „inorodcom!“ Przechuwają wreszcie ci naiwni do zenitu „statystyci“, całej szeregi „sekretnych“ cyrkularzy, słanych przez Stołypina do gubernatorów, a mających na celu protegowanie nas.

Rozumie się, że w obec tego musimy iść tylko w ręce z tutejszymi Rosjanami, wśród których przecież tyłu jest ludzi miłych i zacnych! Toż dowiedlibyśmy krańcowej nietolerancji, braku kultury, dzikości etc... etc... gdybyśmy odpychali rękę, której wprawdzie nikt nam dotąd nie podaje, ale może kiedyś podać?

A więc ramie do ramienia z „sąsiadami“, którzy w swoim czasie ułatwiali nam tak ochoczo masowe pozbywanie się kłopotów gospodarstwa rolnego, którzy nas tak polubili, że spełniwszy w latach 31 i 63 swoją powinność służbową, osiedli wśród nas dla bliższego oznajmienia ludu z ostatnimi wynikami kultury z nad Worskły i Kłazy. Razem idźmy, razem bratajmy się i wojujmy przeciwko...

Przeciwko komu? Jutro; przeciwko komu? Przecież to jasne i wiadome: przeciwko strajkom, które nas rujnują, przeciwko anarchji, przeciwko prądom rewolucyjnym — wreszcie przeciwko... Bóg raczy wiedzieć komu!

Ale są przecież i umysły wyższe, są powiatowe i gubernjalne, „esprits forts“ (w rodzaju panów Tarczyńskich z Mińszczyzny), którzy wiedzą primo, przeciwko czemu i komu mają waleczyć i, secundo, jakie na to przedsięwziąć środki zaradcze.

A więc buntujcie się lud. Należy się od niego obronić. Należy sprować wojska i kozaków; należy popierać „usmierającą“ działalność organów państwowych i ewentualnie wyłapać agitatorów.

Tak mówią les esprits forts o skali powiatowej.

„Gubernjalni“ patrzą dalej, mają szersze horyzonty i pierwszy środek uważają za chybiający celu, a ponieważ nawet i za barbarzyński. Pomyślnie mają głębsze.

A więc naprzód wedle starego przysłowia: klin klinem! Łączmy się i organizujmy lud — łączmy się i my! A przecież nam łatwiej, bo jest nas

mniej, no i jesteśmy choć trochę inteligentniejsi od włościan!

Oni robią strajki — my zrobimy coś w rodzaju lock-out!

I tak: tam gdzie byli w ubiegłym roku strajki — nie będziemy na rok przyszyli nie sieli!

— To w takim razie włościanie gotowi sami, na swój użytek zabrać wasze pola.

— Niech spróbują! Wtedy my ich do sądu zaskarżymy. Zarówno to, jak i brak roboty na dworskim obszarze, nauczy ich rozumu.

Inny sposób, podany na zjeździe w Płoskirowie (w dniu 2 października n. st.):

Obywatele organizują się w związek powiatowy; powiatowe tworzą koło gubernjalne — gubernje jednoczą się wreszcie w jakiejś instytucji centralnej bez bliższego, na razie określenia.

Organizacja następuje dla zabezpieczenia się od złych skutków strajków i od ubezpieczenia na wypadek strat.

Związkowcy więc wnoszą odpowiednie stałe wkładki, tworząc pewien kapitał, który ma wystarczyć na następujące, mniej więcej środki walki: zakup maszyn rolniczych, które mają we wsiach strajkujących zastąpić ludzi; stworzenie pogotowia ratunkowego pod postacią paru czy kilkunastu tysięcy robotników obcych, rozłożonych po 1000 sztuk po powiatach, i mających być na usługę okolic, gdzie wieś nie chce pracować. Projekt ten wywołuje dyskusję. Wstają różni i mówią dość różnie; czasami nawet wpadają przypadkowo i na tory logiczniejsze; wszakże sumiennie omijają wszystko, co może potrącić o istotę rzeczy z punktu widzenia prawdziwie obywatelskiego. Zeszli się tu nie obywatele kraju, ale obywatele ziemscy i dlatego przechodzą do porządku nad uwagą jednego z sąsiadów, który coś nakształt brząknięcia źle nastrojonej struny odezwał się z niewczesnym wnioskiem, że walka ze strajkami powinna być pojęta szerzej nieco, że przeciwdziałając złym skutkom bezrobocia rolnego należałoby bronić wszystkich, którzy wskutek tego cierpią, a więc i włościan... Również bez wrażeń przemijają uwagi o konieczności działania na lud drogą perswazji, propagandy i oświaty...

Skądże? To naprawdę! Tylko czas stracony, a tu niebezpieczeństwo wisi na włosku!

A więc Płoskirow na sie związały w bratnim uścisku różnoplemiennych obywateli (ale ziemskich!). Ma wysłać delegatów na gubernjalny zjazd do Winnicy, który będzie czemś w rodzaju zjazdu Żytomierskiego, który odbył się w dniach 1, 2 i 3 b. m. n. st. Był to zjazd jeden z „lepszych“.

Delegaci powiatowi, Polacy w liczbie 55 i Rosjanie o połowę mniej liczni, zebrali się aby deliberować w sprawie wyborów. Naturalnie debaty ściśle wiązały się ze sprawą agrarną, której sztandar coraz szerzej rozwija się nad głowami dwóch stron, zbierających się do walki.

Naturalnie również, byliśmy bajejnie radzi, że w tak okazałej liczbie mamy sposobność współz „Żydami“ omówić nasze wspólne bolączki!

I omawialiśmy je, a nawet przekrzykiwaliśmy! Bo było chwila, w której dwóch panów walczyło o prezydjalne miejsce i zrobiło się małe zamieszanie...

Alle swoją drogą, zjazd Żytomierski dokonał wiekopomnego dzieła. Oto postanowił, w drugim dniu obrad, aby w obronie państwowości

rosyjskiej zmienić ordynację wyborczą w duchu kurjalnym. Coś nakształt powrotu do sławnego projektu Bułyginowskiego.

Ciekawą jednak była ta uchwała (zaprojektowana przez p. Szulgina a popierana całą siłą przez p. Kazimierza Burzyńskiego), jako przykład mało dotąd praktykowany. Poprzedniego dnia zapadła uchwała w tej samej kwestji inna, a mianowicie tej treści: „uznając za wadliwą istniejącą ordynację wyborczą, zjazd wyraża życzenie, aby ją zmienić z uwzględnieniem proporcjonalności“. Na wniosek hr. Włodzimierza Grocholskiego, dodano jednogłośnie poprawki: „stosownie do obowiązujących praw“. Poprawka ta była fatalnem „wzięciem na kawał“ wnioskodawców. Hr. Grocholski, dodając powyższe omówienie, zamianiał warcholskie domaganie się reakcjonistów na zupełnie lojalne (wobec konstytucji) wyrażenie życzenia; wiadomo bowiem, że „stosownie do obowiązujących praw“ tylko Izba może zmienić ordynację!

Panowie reakcyjniści spostrzegliż to, nazajutrz zwalili poprzednią uchwałę i wystąpili ze swymi „kurjalnymi“ żądaniem, co do których, nb. nie jestem pewien czy je dobrze sami rozumieli.

Jednakowoż poważna grupa obecnych Polaków (choć w mniejszości) złożyła votum separatum i, stojąc na gruncie czysto prawnym i konstytucyjnym, protestowała przeciwko wszelkim zamachom stanu, czem byłaby zmiana ordynacji bez decyzji Izby. Za złożeniem tego dokumentu agitował silnie hr. Wł. Grocholski, hr. Olizar i inni istotnie kulturalni obywatele.

Zjazd żytomierski pod względem swej reakcyjności przeszedł wszelkie inne. Zostawił daleko w tyle nietylko relacyjny sejmik w Mińsku, ale nawet i słynne zebranie w Kijowie, gdzie również dążono do reformy ordynacji w duchu konserwatywnym.

A zjazdy w Płoskirowie i Żytomierzu są dopiero początkiem...

Jeśli tak dalej pójdzie crescendo...

P. D.

## Opanowanie strajków rolnych.

Strajki rolne zaskoczyły nasze ziemianstwo nieprzygotowane. To też nie umiano na razie należycie ocenić ich znaczenia i następstw i zajęć wobec nich właściwego stanowiska. Wiązano je zbyt wyłącznie z ogólnym ruchem i fermentem politycznym, przypisywano je agitacji, uważano za objaw sztuczny, niezdrowy, który zniknie gdy powrócą normalne stosunki. W większości przeważnej wypadków przeciwstawiano im jedynie próby jednostkowe ustępstw i ugody. Akcji zbiorowej nie podjęto; często dawali jej potrzebę.

Dopiero w czasach ostatnich w opinii ziemianstwa torować sobie zaczęły inne, racjonalne poglądy w tej kwestji. Dowodem tego ostatnie posiedzenie Siedleckiego Towarzystwa Rolniczego. Ogół zgromadzonych w Siedlcach obywateli wyraził przekonanie, że stosunki służbowe na wsi w obecnym swoim wielce pierwotnym ukształtowaniu pozostawiają wiele do życzenia i wymagają gruntownej rewizji i reformy. Że ustępstwa jednostkowe, tu i owdzie czynione bez myśli prawdziwej, nie-

skoordynowane, nie ubezpieczone, nie wystarczają, niezapobiegają dalszemu rozszerzeniu. A wrzenie to będzie się rozszerzało i przejawiało w formach coraz ostrzejszych i groźniejszych. Robotnik wiejski, poznawszy raz skuteczną bezrobocia, jako środka poprawy swego bytu, nie wyrzeka się go, ale posługując się nim będzie stale. Strajk rolny łatwo się stanie czynnikiem stałym kształtowania się stosunków w przedsiębiorstwach rolnych. Uznając to, podjąć należy planową akcję w tym kierunku, aby wszczęty ruch ująć w kulturalne formy, przejawy jego złagodzić i uobyczajnić, położyć mocne tamy, które nie pozwoliłyby mu przerodzić się w siłę niszczącą dobrobyt kraju. Najlepszą taką tamą byłoby związki zawodowe robotników wiejskich, bardzo już rozpowszechnione na Zachodzie, a szczególnie kwitujące w Anglii. Robotnik nietylko uzyskuje w nich i przez nich siłę, dzięki której dążyć może do stopniowej poprawy warunków swej egzystencji, ale zarazem społecznie się kształci i wyrabia, poznaje warunki rozwoju przedsiębiorstwa, w którym pracuje i dzięki temu widzi granicę, której nie wolno przekroczyć za swemi żądaniami bez narazenia bytu przedsiębiorstwa a więc i swego bytu. Wskutek tego staje się nieprzystępny sztucznej, nierozumnej agitacji.

Wychodząc z tych założeń, ziemianie siedlecki postanowili dążyć do tworzenia takich związków. Długo czas jednak stać będzie temu dążeniu na przeszkodzie niski stan kulturalny naszego robotnika wiejskiego oraz braki i luki prawodawstwa. Trzeba zatem szukać tymczasem dróg pośrednich bardziej dostępnych umysłowości naszego parobka, niemniej jednak przygotowujących grunt i zmierzających do powstania związków robotników wiejskich. Najlepszą przejściową organizacją, która się przyczyni do społecznego uświadomienia służby folwarcznej, mogą być na teraz sądy rozjemcze, wybierane przez strony zainteresowane. Te sądy, ze współdziałaniem włościan, jako elementu bezstronnego, rozpatrywać winny każde nieporozumienie ogólnej natury służby z dworem.

Umiejętnie wykorzystane wpływ one kojąco na stosunki wiejskie, za przykrywką mogą się wydać tylko zwolennikom strasiej polityki. Powinno być wyższą myśl na posiedzeniu w Siedlcach zyskała jaknajlepsze przyjęcie a przy ostatecznym głosowaniu tylko 3 osoby (najzerwieńszych przekonani) były przeciwne projektowi. Przez głosowaniem odczytano odezwę w tym duchu, kursującą już pomiędzy służbą folwarczną, z podpisem Połaskiego zarządu okręgowego organizacji narodowej.

Wzmiankujemy o powyższem przekonaniu, że szczęśliwa myśl znać będzie tak dobrze zrozumiana przez ogół ziemianstwa, jak na to zasługuje.

## Przyczyny upadku Bismarka.

Czasopismo niemieckie „Ueb Land und Meer“ umieszcilo urywek z pamiętnika ks. Hohenzollerna, który był namiestnikiem Alzacji i Lotaryngji a potem kanclerzem Niemiec. Urywki te dotyczą epoki upadku Bismarka i rzucają pewne światło na jego przyczyny.

W głównej swej osnowie pamiętniki powtarzają tylko rzeczy znane z atarg Bismarka z Wilhelmem

## Idealiści.

(Początki „Arkonji“).

II.

Wracam do mego opowiadania. Po paru latach istnienia, „Kółko idealistów“ było już tak liczne, że bez zwrócenia uwagi nie można było w jednym miejscu się zbierać, podzielono się więc na dwa, potem na trzy komplety.

Jednocześnie rozwijała się inna organizacja, z ludzi odmiennych nieco złożona, z innemi upodobaniami, ale dążąca do tego samego celu. Było to „Kółko Gąsowskiego“, tak zwane od inicjatora i przewodniczącego, późniejszego pierwszego prezesa Arkonji, s. p. Karola Gąsowskiego. Składała je młodzież przeważnie warszawska, mieszczańska, synowie ludzi fachu i przemysłu, którzy mieli już w tradycji swojej upodobanie do tych zajęć technicznych, do których

„Idealiści“, synowie przeważnie ziemianscy, nietylko z zamiłowania, co z poczucia narodowego obowiązku starali się wpręgać.

I kiedy ci ostatni na zebraniach swoich obejmowali szerokie horyzonty ideowe, lub zachowywali się dźwiękami liry ojczyste, — tamci z największym zainteresowaniem słuchali referatów z dziedziny najnowszych technicznych ulepszeń. Ozywiały ich jednak znany, gorący patriotyzm mieszczańskich i to samo hasło: „praca organiczna“. Więc choć tradycje domowe były nieco różne, choć cechy zewnętrzne u „Idealistów“ bardziej były „arystokratyczne“, pomimo demokratycznych przekonań, gdy natomiast warszawików odznaczało trochę rubaszne zacięcie, — oceniono się jednak wkrótce wzajemnie, porozumiano i postanowiono iść ręką w rękę ku wspólnemu celowi. Obie organizacje weszły w kontakt ze sobą, poczęły oddziaływać jedna na drugą, co im też obu wyszło na korzyść.

Abym wymienić jeszcze kilku członków Kółka Gąsowskiego, wspomnę: Stanisława Praussa, Pawła Jarnusz-

kiewiczza, Gustawa i Jana Gebethnerów, J. Orłowskiego, E. i S. Małyżycznych, Józefa Strassburgera, J. Groszego, A. i F. Szuchów i t. d.

Wszyscy ci ludzie zajmują dziś stanowiska w handlu lub przemyśle.

Około tego czasu zrodziła się pierwsza myśl założenia polskiej korporacji. A była to myśl bardzo śmiała, gdy się zważy, że na owe czasy nie istniało w całym państwie żadne legalne stowarzyszenie studenckie, z wyjątkiem kilku niemieckich korporacji w Rydze i Dorpacie. W tem ostatnim mieście istniała niedgdy korporacja „Polonia“, ale została około roku 1862-go rozwiązana przez władze.

Ustrój korporacyjny taki, jakim on się w Bałtyckich prowincjach przedstawia, jest niczem innym, jak konstytucją studencką, zatwierdzoną przez władze najwyższe, a wyrażoną w statucie zwanym „Coman“.

„Coman“ ustanawia zasady głównej ustroju każdej poszczególnej korporacji oraz określa organizację władzy centralnej (szarżirten konvent), składającej się z przedstawicieli

wszystkich korporacji. Jest to więc jakby federacja poszczególnych związków, rządzących się pewnymi ogólnymi przepisami, przy czem każdy ze związków, czyli korporacja posiada swój statut specjalny, niejako własną autonomię.

Powtarzam, założenie polskiej korporacji było na one czasy myślą śmiałą. Rzekliśmy jednak sobie: „audaces fortuna juvat“, i zabrałmy się do dzieła.

Ulegalizowanie zależało od trzech władz: rządowej, dyrekcji Politechniki, oraz wspomnianego „szarżirten konventu“. Chwila okazała się odpowiednią. W sferach rządowych kiełkowało już wówczas polityka antyniemiecka na tych kresach i powstanie polskiego stowarzyszenia jako pożądaną przeciwwagę dotychczasowemu czysto niemieckiemu charakterowi istniejących już związków, — przyznano za dobre. Składną władze profesorskie zdały sobie dokładną sprawę z kierunku legalnego, jakie życie studenckie w środowisku polskiem przybrało, skłaniało się więc również na naszą stronę. Największe trudności napotkano ze stro-

ny burszerji niemieckiej, gdzie powołał zany duch wyłączności i tolerancji germańskiej, zazdrośny swe przywileje. Ale i to zdolaliśmy przemódz: większość korporacji obiecała nam poparcie.

Naówczas rozkryły się przed nami, zaiste, szerokie horyzonty: w samej rzeczy związasowy żył miast wieść dotychczasowy żył w rozproszeniu na pojedyncze kółka zmuszone ukrywać się przed okiem władzy, — miały się polaczyć w jedno wielkie, jawne, legalne stowarzyszenie! Jednakże czapeczki, o dnośtajnych barwach, miały okrywać nasze głowy, jednocząc w solidarne grono polskie — tu na obczyźnie, zmuszając tem samem każdego, noszącego te oznaki, pnie miętać, ze czynami swymi i zachowaniem, winien podtrzymywać wprawdzie i zawsze honor polskiego imienia.

Otwierała się przed nami możliwość posiadania własnej kwatery, gdzie się zbierać mogliśmy każdego czasu dla obradowania nad naszymi sprawami; gdzie mogliśmy na szerszą skalę organizować zebrania narzami

niał przede wszystkim swe powody jednej strony w despotyzmie Bismarcka, pragnącego w dalszym ciągu rządzić państwem, jak za Wilhelma I, z drugiej zaś w chęci Wilhelma II do istotnego kierowania polityką. Ks. Hohenlohe pod datą 1 marca 1890 r. pisze, że w dniu tym rano przybył do Berlina i dojechał się z dodatków nadzwyczajnych do gazet o „przyjęciu przez cesarza dymisji” wielkiego kanclerza. Tegoż dnia ks. Hohenlohe napisał, że: „sposób, w jaki Bismarck traktował cesarza, ujemne opinie, które o nim wygłaszał w rozmowach z dyplomatai, wreszcie opryskliwość wzajemna w stosunkach murowały doprowadzić do zupełnego zerwania”.

Książę badenski opowiadał potem Hohenlohemu, że po jednej rozmowie z cesarzem ten ostatni opowiadał: „całe szczęście, że mi kalendarz nie rozbił o głowę”. Według tegoż księcia badenskiego — „choć w końcu o to, kto ma panować: dynastia Bismarcków, czy Hohenloherów”. Godnem uwagi jest, że przesładowana przez Bismarcka cesarzowa Fryderykowa powiedziała przed ks. Hohenlohemu, że „nie godzi się na sposób”, w jaki mu udzielono dymisji.

Autorka pamiętników potwierdza już skądinąd fakt, że ostatnią prośbą było żądanie Bismarcka, uzależnione rozporządzeniem gabinetem z r. 1852, by ministrowie nie mieli prawa składać raportów cesarzowi bez wiedzy i pozwolenia kanclerza.

Z rozmowy z cesarzem, Bismarckiem i innymi dostojnikami ks. Hohenlohe doszedł do przekonania, że były też i poważne różnice w poglądach politycznych. Bismarck chciał nowego wydania praw wyjątkowych przeciwko socjalistom i w razie buntów z tego powodu tłumić zamierzając jaknajenergiczniej. Cesarz zaś znajdował, że nie uchodzi cesarzowi, który jeszcze nic nie ział, zaczynać rządy od zabijania swoich poddanych i dlatego chciał szerzenia prawodawstwa społecznego, czemu się Bismarck sprzeciwiał.

W polityce zagranicznej zaszła też wielka różnica poglądów. Ze słów generała Henducka, ks. Hohenlohe zapisuje, że jak mówił Wilhelm II generałom komenderującym, „osoba chciała wówczas przedsięwzięć kapację wojskową Bułgarii i ubiegała się o neutralność Niemiec wobec tego wypadku. Bismarck chciał na to zgodzić i w ten sposób spuścić sprzymierzoną Austrię. Namiaszt Wilhelm II powoływał się na obietnice, udzielone przez siebie cesarzowi Franciszkowi Józefowi, iż będzie sprzymierzeńcem wiernym i chciał obietnicy dotrzymać, choćby miało Niemcy „zawikłać w wojnę Rosją i Francją”. Ze Bismarck nie chciał się już uprzednio najnikczemniej oszukiwać sprzymierzoną Austrię i zawiierać w tajemnicę przed nią nowy sojusz z Rosją—do tego sam przyznał, ogłaszając po swej dyktacji poufne dokumenty które zaudnia w dobrą wiarę Niemiec całkowicie podkopały.

**Wiadomości bieżące.**

**Kalendarz.** Dzisiaj, w czwartek 28 września (11 października) Wacław Kr. M., według nowego stylu Placydy Zenjedy P. Jutro: Michała Archanioła według nowego stylu Maksymiljana B. W.

owe, literackie, muzyczne, fechtunk, śpiewy chóralne. Gdzie instytucja sądów studenckich honorowych mogła być należycie zorganizowana; gdzie kasa pomocy dla niemożnych kolegów mogła być ukonstytuowana; a czytelnia pism polskich i biblioteka własna—urządzone.

Zaiste miraż były pociągające. Pociągaliśmy pisząc statut. Tu jednak natrafiliśmy na pewne szkopujące nam dużo do myślenia. Statut Arkonji powinien być stosowany do normalnego typu innych korporacji—to było warunkiem jego zatwierdzenia. A te warunki burmistrz niemieckiej, odwieczne, urocone z biegiem czasów, przystosowane do germańskiego ducha i z tego powstałe—były dla nas obce prawie wstrętne.

Jedną z charakterystycznych cech tych urzędów jest podział członków na dwie nierówno uprawnione grupy: „burszów” i „fuków”. Gdy bursze posiadają pełnię praw prawodawczych i administracyjnych, zarządzają całą instytucją, są gospodarzami stowarzyszenia,—fuksy, czyli

**Komisja oświatowa.** Istniejąca przy Zarządzie miejskim, komisja w sprawie oświaty ludowej, pod przewodnictwem niedawno wybranego prezesa komisji, p. Rodziewicza, rozpoczęła swe prace.

Obecnie komisja wypracowuje projekt organizacji szkoły wieczornej dla analfabetów.

Według projektu nauka czytania, pisania i arytmetyki będzie się odbywać we wszystkich językach miejscowych: polskim, litewskim, rosyjskim, żydowskim i, jeśli utworzy się grupa, w białoruskim.

Do Zarządu miejskiego nadesłano wiele ustaw rozmaitych towarzystw oświaty z Rosji i z Królestwa, z propozycją ich przyjęcia.

**Ze szkół.** Wybory prezesa komitetu rodzicielskiego w pierwszym gimnazjum mekiem odbędą się dnia 10 października. Jeśli w tym dniu wybory nie odbędą się, z powodu niedostatecznej liczby rodziców, to ponownie naznaczono na 15 tegoż miesiąca.

**Posiedzenie.** Dziś o godzinie 8-jej wieczorem w lokalu Zarządu miejskiego odbędzie się posiedzenie komisji sanitarnej miejskiej.

**Zgromadzenie pracowników biurowych.** Dziś, o godzinie 2-jej po południu w sali koncertowej miejskiej odbędzie się ogólne zgromadzenie członków związku zawodowego pracowników biurowych.

Porządek dzienny zebrania następujący:

1. Sprawozdanie kasowe.
2. Sprawozdanie z działalności związku za czerwiec i lipiec.
3. Zmiana niektórych punktów ustawy.
4. Urządzenie wykładów dla członków związku.
5. Referat o związkach zawodowych i trade-unjonach angielskich.

**Towarzystwo Ogrodnicze Wileńskie.** Dnia 23 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w domu Tow. Opieki nad dziećmi odbyło się zebranie Wil. Tow. Ogrodniczego pod przewodnictwem prezesa tegoż Tow. p. T. Rembowskiego.

Przedwyszkostkiem roztrząsano sprawę utworzenia kursów ogrodniczych dla praktykantów i amatorów ogrodnictwa. P. Rembowski zdał sprawę z zabiegów, jakie czynił celem uzyskania subwencji od Głównego Zarządu Towarzystwa. Niezależnie jednak od rezultatu tych zabiegów, kursy stanowczo mają być otwarte, tylko z opóźnieniem i z programem szerszym ograniczonym do wykładów hodowli drzew owocowych i warzyw. O ile się znajdują ludzie dobrej woli i ofiarni, praktykanci ogrodnicy będą korzystać z wykładów ogólnie kształcących przedmiotów: arytmetyki, geografii, języka polskiego, rosyjskiego, litewskiego i innych.

Towarzystwo prosiło Zarząd miasta, albo o lokal dla tych kursów, albo o zapomogę pieniężną (600 rubli). Niestety, pomocy tej odmówiono mu.

Ze spraw bieżących były omawiane następujące:

Wyjaśnienie przyczyn, które znieuliły Tow. do zaniechania urzędzenia wystawy owoców w tym roku.

Projekt wystawienia w roku bieżącym pozamięjscowym członkom Tow. broszury, o narzędziach ręcznych amerykańskich, do obrabiania ziemi, firmy „Planet J. R.” — zatwierdzono.

Z powodu b. małej ilości członków obecnych na zebraniu, kwestja omówienia środków, jakichby należało użyć do stworzenia fundusza na prowadzenie kursów ogrodniczych, nie mogła być omawiana szerzej.

Dalej zakomunikowano zebraniu, że szkoła drzewek owocowych na Antokolu (w ogrodzie pomologicznym) będzie powiększona.

Pokaz owoców i odczytanie referatu zakończyło zebranie.

**Plan polski Wilna.** Staraniem księgarńi W. Makowskiego wkrótce ukaże się plan Wilna świeżo ukończony przez inżyniera p. Walickiego. Wydawca za pośrednictwem naszego pisma zwraca się do pp. doktorów, adwokatów oraz do wszystkich firm handlowych i przemysłowych, aby w celu uniknięcia możli-

wych niedokładności raczyli nadesłać swoje adresy (pp. doktorzy, i adwokaci—specjalność swoją i godziny przyjęć) do księgarńi W. Makowskiego. Do planu bowiem będzie dołączony dział informacyjny.

**O rewolwery.** Wileński Zarząd miejski zwrócił się do p. gubernatora, aby pozwolił uzbroić w rewolwery skarbnika zarządu, pomocników jego i technika miejskiego, z powodu powtarzających się w ostatnich czasach wypadków rabunku.

**Konfiskata pisma.** Wczoraj rano policja skonfiskowała w drukarni cały nakład numeru 4-go tygodnika białoruskiego „Nasza Dola”.

**Napad.** Dnia 25 września, o godz. 10 wieczorem, 5 uzbrojonych wtargnęło do sklepu spożywczego Chaima Helmena, w domu № 76 przy ul. Wilkomińskiej, żądając 500 rb. na organizację „Bundu”. Nie znalazłszy w kasie pieniędzy, napastnicy dali dwa strzały w powietrze, poczem zbiegli.

**Dnia 26 września** na przechodzących ul. Mikołajewską kasjera oraz subiekta ze sklepu Znka napadli nie wiadomi złoczyńcy. Kasjerowi zabrano klucz od sklepu, subjekt zaś, który miał przy sobie 1,500 rb. zdołał się ukryć w sklepie pobliskim. Złoczyńcy zemknęli.

**Onegdaj** na zamieszkałego na przedmieściu Łukiszczach, Klemensa Poltorzyckiego, robotnika, o godz. 11 wieczorem, nad Wilją napadł nie wiadomy złoczyńca, pchnięciem noża zranił go w ramię, zabrał zegarek, sakiewkę z paru rublami i zbiegł.

**Przy pracy.** Onegdaj Golda Gdalczyk, mając okno w domu pod № 18 przy ulicy Jatkowej, upadła z drugiego piętra na bruk uliczny, ciężko się poraniła. Poszkodowaną odwieziono do szpitala żydowskiego.

**Z figlów.** Onegdaj, Szemel Berger, 10-letni chłopak, przy ulicy Radnickiej, uczeplił się z tyłu resorów dorożki. Zeskakując upadł i złamał nogę. Poszkodowanego odwieziono do szpitala żydowskiego.

**Białystok.** (Od nasz. koresp.) Tak żywo nas tu wszystkich obchodziła a tak ważna sprawa otwarcia w Białymstoku dwuklasowej szkoły polskiej została nagle zawieszona.

Miała się nią zająć Rada miejska na posiedzeniu 21 b. m. Tymczasem z rozporządzenia tymczasowego general-gubernatora białostockiego usunięto ją z porządku dziennego posiedzenia, jak również kwestję wynagrodzenia z funduszu miejskich, naukowca religijakolwiek w szkole dwuklasowej żeńskiej, ks. wikarego Kajana. Od rozporządzenia tego, jak wiadomo niema apelacji.

Do niedawna zapowiedź jakiegokolwiek bądź procesu, wywoływała wśród tutejszych Żydów panikę powszechną i do niecierki wielu [wprost pobudzała, — dziś, aczkolwiek i październiku już za pasem, zapowiedziana na dzień ten procesja prawosławna z miejscowego soboru do odległego o dwie mile Choroszcz nie budzi żadnego chłobaw, chociaż, jak twierdzi telegram Agencji Telegraficznej Petersburskiej z dnia 22 b. m., „nastrój, sfer rewolucyjnych żydowskich i obecnie jeszcze nosi taki charakter, iż każe obawiać się powtórzenia się wypadków z dnia 1 czerwca”.

Bez zapowiedzi, reklamy, ogłoszeń, poprzedzona li tylko nader przychylną opinią gazet wileńskich, zjawiała się do Białostoku niespodziewanie z Wilna trupa kaliska p. Knake - Zawadzkiego i, w dniu 23 b. m., wystąpiła w „Harmonji” poraz pierwszy. Dwa pierwsze przedstawienia nie wiele zgromadziły publiczności. Dopiero znakomita farsa Zaleskiego „Oj Mężczyźni, Mężczyźni! zdołała napełnić teatr po brzegi niemal wyborową publicznością nietylko polską, lecz rosyjską i żydowską.

Grano znakomicie. Publiczność nasza, obojętna zwykle, sztywna i apatyczna, rozgrzała się i w dobrej grze artystycznej rodziny pp. Knake - Zawadzkiej zasmakowała. Nie wątpimy przeto, iż zapowiadana kom.: Właściciel Kuchni”, „Popychadło”, a zwłaszcza na nadchodzącą sobotę zapowiedziana „Obrona Człostochoy”, dadzą nam poznać znakomitą grę samego p. Zawadzkiego ojca, oraz resztę personelu teatru kaliskiego i zastużonem uwiecznione będą powodem do namaterialm.

W nadchodzącą niedzielę, a więc w dniu 1 października p. Zawadzki ze swą artystyczną gromadką znajdzie się już w Włokowsku. Dalej oprze się aż o Baranowiczę, w Nowogrodzie, w powrotnej zaś drodze zatrzyma się dni kilka w Słonimiu. Być może, jeśli okazemy się tego wari, da jedno — dwa jeszcze przedstawienia z celem dobroczynnym w Białymstoku i podąży w strony rodzinne, do Królestwa.

**— Mińsk.** (Od nasz. koresp.) Występy trupy polskiej p. Młodziejewskiej, — kasowo nie dały świetnych rezultatów.

Na pożegnaniem przedstawieniu, na którym był odegrany dramat L. Rydla „Zaczarowana kolo” — teatr dopiero był wypelniony. Zasluguje na uwagę wystąpienie naszej uczącej się młodzieży. Oto, uczeń 8 klasy w gronie swych towarzyszy, po krótkim przemówieniu, pełnym szlachetnych młodzieńczych uniesień, — wręczył p. Młodziejewskiej po odczytaniu adres, następującej treści:

W dziejach rozwoju polskiego reatru na kresach, Imię Twoje, Czeigodna pani Młodziejewska, będzie błyszczało wielką świetnością. Na smutny ugor naszego życia przysłał krzewić pogucie piękna; wielkiem umiłowanem sztuki uniosłaś dusze nasze na nieznaną wyżynę, ukrepilaś je, ukolysalaś, dalaś nam chwile wielkiej rozkoszy estetycznej. Więc za to wszystko dziękuję Ci; dzięki Twoim dzielnym współtowarzyszom! My, młodzież ucząca się, wiemy, że karygodna obojętność pewnych kół naszych towarzyskich Ciebie nie zniechęci, że wiecznie będziesz trwała w swem wznieśleniu apostołstwie piękna, że nie zapomnisz o garstce wiernych Ci wielbicieli i wrócisz znowu do nas... Przyjm więc hold nasz, który Ci ofiarujemy sercem!... Adres, przedstawiający alegoryczne figury, był artystycznie wykonany akwarelo — sepią także przez ucznia. Wystąpienie młodzieży publiczności przyjęła rzęsiście oklaskami. Scena była zarzucona żywymi kwiatami.

**— Białystok.** (Od nasz. koresp.) Tak żywo nas tu wszystkich obchodziła a tak ważna sprawa otwarcia w Białymstoku dwuklasowej szkoły polskiej została nagle zawieszona.

Miała się nią zająć Rada miejska na posiedzeniu 21 b. m. Tymczasem z rozporządzenia tymczasowego general-gubernatora białostockiego usunięto ją z porządku dziennego posiedzenia, jak również kwestję wynagrodzenia z funduszu miejskich, naukowca religijakolwiek w szkole dwuklasowej żeńskiej, ks. wikarego Kajana. Od rozporządzenia tego, jak wiadomo niema apelacji.

Do niedawna zapowiedź jakiegokolwiek bądź procesu, wywoływała wśród tutejszych Żydów panikę powszechną i do niecierki wielu [wprost pobudzała, — dziś, aczkolwiek i październiku już za pasem, zapowiedziana na dzień ten procesja prawosławna z miejscowego soboru do odległego o dwie mile Choroszcz nie budzi żadnego chłobaw, chociaż, jak twierdzi telegram Agencji Telegraficznej Petersburskiej z dnia 22 b. m., „nastrój, sfer rewolucyjnych żydowskich i obecnie jeszcze nosi taki charakter, iż każe obawiać się powtórzenia się wypadków z dnia 1 czerwca”.

Bez zapowiedzi, reklamy, ogłoszeń, poprzedzona li tylko nader przychylną opinią gazet wileńskich, zjawiała się do Białostoku niespodziewanie z Wilna trupa kaliska p. Knake - Zawadzkiego i, w dniu 23 b. m., wystąpiła w „Harmonji” poraz pierwszy. Dwa pierwsze przedstawienia nie wiele zgromadziły publiczności. Dopiero znakomita farsa Zaleskiego „Oj Mężczyźni, Mężczyźni! zdołała napełnić teatr po brzegi niemal wyborową publicznością nietylko polską, lecz rosyjską i żydowską.

Grano znakomicie. Publiczność nasza, obojętna zwykle, sztywna i apatyczna, rozgrzała się i w dobrej grze artystycznej rodziny pp. Knake - Zawadzkiej zasmakowała. Nie wątpimy przeto, iż zapowiadana kom.: Właściciel Kuchni”, „Popychadło”, a zwłaszcza na nadchodzącą sobotę zapowiedziana „Obrona Człostochoy”, dadzą nam poznać znakomitą grę samego p. Zawadzkiego ojca, oraz resztę personelu teatru kaliskiego i zastużonem uwiecznione będą powodem do namaterialm.

W nadchodzącą niedzielę, a więc w dniu 1 października p. Zawadzki ze swą artystyczną gromadką znajdzie się już w Włokowsku. Dalej oprze się aż o Baranowiczę, w Nowogrodzie, w powrotnej zaś drodze zatrzyma się dni kilka w Słonimiu. Być może, jeśli okazemy się tego wari, da jedno — dwa jeszcze przedstawienia z celem dobroczynnym w Białymstoku i podąży w strony rodzinne, do Królestwa.

**— Mińsk.** (Od nasz. koresp.) Występy trupy polskiej p. Młodziejewskiej, — kasowo nie dały świetnych rezultatów.

Na pożegnaniem przedstawieniu, na którym był odegrany dramat L. Rydla „Zaczarowana kolo” — teatr dopiero był wypelniony. Zasluguje na uwagę wystąpienie naszej uczącej się młodzieży. Oto, uczeń 8 klasy w gronie swych towarzyszy, po krótkim przemówieniu, pełnym szlachetnych młodzieńczych uniesień, — wręczył p. Młodziejewskiej po odczytaniu adres, następującej treści:

W dziejach rozwoju polskiego reatru na kresach, Imię Twoje, Czeigodna pani Młodziejewska, będzie błyszczało wielką świetnością. Na smutny ugor naszego życia przysłał krzewić pogucie piękna; wielkiem umiłowanem sztuki uniosłaś dusze nasze na nieznaną wyżynę, ukrepilaś je, ukolysalaś, dalaś nam chwile wielkiej rozkoszy estetycznej. Więc za to wszystko dziękuję Ci; dzięki Twoim dzielnym współtowarzyszom! My, młodzież ucząca się, wiemy, że karygodna obojętność pewnych kół naszych towarzyskich Ciebie nie zniechęci, że wiecznie będziesz trwała w swem wznieśleniu apostołstwie piękna, że nie zapomnisz o garstce wiernych Ci wielbicieli i wrócisz znowu do nas... Przyjm więc hold nasz, który Ci ofiarujemy sercem!... Adres, przedstawiający alegoryczne figury, był artystycznie wykonany akwarelo — sepią także przez ucznia. Wystąpienie młodzieży publiczności przyjęła rzęsiście oklaskami. Scena była zarzucona żywymi kwiatami.

**— Białystok.** (Od nasz. koresp.) Tak żywo nas tu wszystkich obchodziła a tak ważna sprawa otwarcia w Białymstoku dwuklasowej szkoły polskiej została nagle zawieszona.

Miała się nią zająć Rada miejska na posiedzeniu 21 b. m. Tymczasem z rozporządzenia tymczasowego general-gubernatora białostockiego usunięto ją z porządku dziennego posiedzenia, jak również kwestję wynagrodzenia z funduszu miejskich, naukowca religijakolwiek w szkole dwuklasowej żeńskiej, ks. wikarego Kajana. Od rozporządzenia tego, jak wiadomo niema apelacji.

Do niedawna zapowiedź jakiegokolwiek bądź procesu, wywoływała wśród tutejszych Żydów panikę powszechną i do niecierki wielu [wprost pobudzała, — dziś, aczkolwiek i październiku już za pasem, zapowiedziana na dzień ten procesja prawosławna z miejscowego soboru do odległego o dwie mile Choroszcz nie budzi żadnego chłobaw, chociaż, jak twierdzi telegram Agencji Telegraficznej Petersburskiej z dnia 22 b. m., „nastrój, sfer rewolucyjnych żydowskich i obecnie jeszcze nosi taki charakter, iż każe obawiać się powtórzenia się wypadków z dnia 1 czerwca”.

Bez zapowiedzi, reklamy, ogłoszeń, poprzedzona li tylko nader przychylną opinią gazet wileńskich, zjawiała się do Białostoku niespodziewanie z Wilna trupa kaliska p. Knake - Zawadzkiego i, w dniu 23 b. m., wystąpiła w „Harmonji” poraz pierwszy. Dwa pierwsze przedstawienia nie wiele zgromadziły publiczności. Dopiero znakomita farsa Zaleskiego „Oj Mężczyźni, Mężczyźni! zdołała napełnić teatr po brzegi niemal wyborową publicznością nietylko polską, lecz rosyjską i żydowską.

Grano znakomicie. Publiczność nasza, obojętna zwykle, sztywna i apatyczna, rozgrzała się i w dobrej grze artystycznej rodziny pp. Knake - Zawadzkiej zasmakowała. Nie wątpimy przeto, iż zapowiadana kom.: Właściciel Kuchni”, „Popychadło”, a zwłaszcza na nadchodzącą sobotę zapowiedziana „Obrona Człostochoy”, dadzą nam poznać znakomitą grę samego p. Zawadzkiego ojca, oraz resztę personelu teatru kaliskiego i zastużonem uwiecznione będą powodem do namaterialm.

W nadchodzącą niedzielę, a więc w dniu 1 października p. Zawadzki ze swą artystyczną gromadką znajdzie się już w Włokowsku. Dalej oprze się aż o Baranowiczę, w Nowogrodzie, w powrotnej zaś drodze zatrzyma się dni kilka w Słonimiu. Być może, jeśli okazemy się tego wari, da jedno — dwa jeszcze przedstawienia z celem dobroczynnym w Białymstoku i podąży w strony rodzinne, do Królestwa.

**— Mińsk.** (Od nasz. koresp.) Występy trupy polskiej p. Młodziejewskiej, — kasowo nie dały świetnych rezultatów.

Na pożegnaniem przedstawieniu, na którym był odegrany dramat L. Rydla „Zaczarowana kolo” — teatr dopiero był wypelniony. Zasluguje na uwagę wystąpienie naszej uczącej się młodzieży. Oto, uczeń 8 klasy w gronie swych towarzyszy, po krótkim przemówieniu, pełnym szlachetnych młodzieńczych uniesień, — wręczył p. Młodziejewskiej po odczytaniu adres, następującej treści:

W dziejach rozwoju polskiego reatru na kresach, Imię Twoje, Czeigodna pani Młodziejewska, będzie błyszczało wielką świetnością. Na smutny ugor naszego życia przysłał krzewić pogucie piękna; wielkiem umiłowanem sztuki uniosłaś dusze nasze na nieznaną wyżynę, ukrepilaś je, ukolysalaś, dalaś nam chwile wielkiej rozkoszy estetycznej. Więc za to wszystko dziękuję Ci; dzięki Twoim dzielnym współtowarzyszom! My, młodzież ucząca się, wiemy, że karygodna obojętność pewnych kół naszych towarzyskich Ciebie nie zniechęci, że wiecznie będziesz trwała w swem wznieśleniu apostołstwie piękna, że nie zapomnisz o garstce wiernych Ci wielbicieli i wrócisz znowu do nas... Przyjm więc hold nasz, który Ci ofiarujemy sercem!... Adres, przedstawiający alegoryczne figury, był artystycznie wykonany akwarelo — sepią także przez ucznia. Wystąpienie młodzieży publiczności przyjęła rzęsiście oklaskami. Scena była zarzucona żywymi kwiatami.

**— Białystok.** (Od nasz. koresp.) Tak żywo nas tu wszystkich obchodziła a tak ważna sprawa otwarcia w Białymstoku dwuklasowej szkoły polskiej została nagle zawieszona.

Miała się nią zająć Rada miejska na posiedzeniu 21 b. m. Tymczasem z rozporządzenia tymczasowego general-gubernatora białostockiego usunięto ją z porządku dziennego posiedzenia, jak również kwestję wynagrodzenia z funduszu miejskich, naukowca religijakolwiek w szkole dwuklasowej żeńskiej, ks. wikarego Kajana. Od rozporządzenia tego, jak wiadomo niema apelacji.

Do niedawna zapowiedź jakiegokolwiek bądź procesu, wywoływała wśród tutejszych Żydów panikę powszechną i do niecierki wielu [wprost pobudzała, — dziś, aczkolwiek i październiku już za pasem, zapowiedziana na dzień ten procesja prawosławna z miejscowego soboru do odległego o dwie mile Choroszcz nie budzi żadnego chłobaw, chociaż, jak twierdzi telegram Agencji Telegraficznej Petersburskiej z dnia 22 b. m., „nastrój, sfer rewolucyjnych żydowskich i obecnie jeszcze nosi taki charakter, iż każe obawiać się powtórzenia się wypadków z dnia 1 czerwca”.

Bez zapowiedzi, reklamy, ogłoszeń, poprzedzona li tylko nader przychylną opinią gazet wileńskich, zjawiała się do Białostoku niespodziewanie z Wilna trupa kaliska p. Knake - Zawadzkiego i, w dniu 23 b. m., wystąpiła w „Harmonji” poraz pierwszy. Dwa pierwsze przedstawienia nie wiele zgromadziły publiczności. Dopiero znakomita farsa Zaleskiego „Oj Mężczyźni, Mężczyźni! zdołała napełnić teatr po brzegi niemal wyborową publicznością nietylko polską, lecz rosyjską i żydowską.

Grano znakomicie. Publiczność nasza, obojętna zwykle, sztywna i apatyczna, rozgrzała się i w dobrej grze artystycznej rodziny pp. Knake - Zawadzkiej zasmakowała. Nie wątpimy przeto, iż zapowiadana kom.: Właściciel Kuchni”, „Popychadło”, a zwłaszcza na nadchodzącą sobotę zapowiedziana „Obrona Człostochoy”, dadzą nam poznać znakomitą grę samego p. Zawadzkiego ojca, oraz resztę personelu teatru kaliskiego i zastużonem uwiecznione będą powodem do namaterialm.

W nadchodzącą niedzielę, a więc w dniu 1 października p. Zawadzki ze swą artystyczną gromadką znajdzie się już w Włokowsku. Dalej oprze się aż o Baranowiczę, w Nowogrodzie, w powrotnej zaś drodze zatrzyma się dni kilka w Słonimiu. Być może, jeśli okazemy się tego wari, da jedno — dwa jeszcze przedstawienia z celem dobroczynnym w Białymstoku i podąży w strony rodzinne, do Królestwa.

**— Mińsk.** (Od nasz. koresp.) Występy trupy polskiej p. Młodziejewskiej, — kasowo nie dały świetnych rezultatów.

Na pożegnaniem przedstawieniu, na którym był odegrany dramat L. Rydla „Zaczarowana kolo” — teatr dopiero był wypelniony. Zasluguje na uwagę wystąpienie naszej uczącej się młodzieży. Oto, uczeń 8 klasy w gronie swych towarzyszy, po krótkim przemówieniu, pełnym szlachetnych młodzieńczych uniesień, — wręczył p. Młodziejewskiej po odczytaniu adres, następującej treści:

W dziejach rozwoju polskiego reatru na kresach, Imię Twoje, Czeigodna pani Młodziejewska, będzie błyszczało wielką świetnością. Na smutny ugor naszego życia przysłał krzewić pogucie piękna; wielkiem umiłowanem sztuki uniosłaś dusze nasze na nieznaną wyżynę, ukrepilaś je, ukolysalaś, dalaś nam chwile wielkiej rozkoszy estetycznej. Więc za to wszystko dziękuję Ci; dzięki Twoim dzielnym współtowarzyszom! My, młodzież ucząca się, wiemy, że karygodna obojętność pewnych kół naszych towarzyskich Ciebie nie zniechęci, że wiecznie będziesz trwała w swem wznieśleniu apostołstwie piękna, że nie zapomnisz o garstce wiernych Ci wielbicieli i wrócisz znowu do nas... Przyjm więc hold nasz, który Ci ofiarujemy sercem!... Adres, przedstawiający alegoryczne figury, był artystycznie wykonany akwarelo — sepią także przez ucznia. Wystąpienie młodzieży publiczności przyjęła rzęsiście oklaskami. Scena była zarzucona żywymi kwiatami.

**— Białystok.** (Od nasz. koresp.) Tak żywo nas tu wszystkich obchodziła a tak ważna sprawa otwarcia w Białymstoku dwuklasowej szkoły polskiej została nagle zawieszona.

Miała się nią zająć Rada miejska na posiedzeniu 21 b. m. Tymczasem z rozporządzenia tymczasowego general-gubernatora białostockiego usunięto ją z porządku dziennego posiedzenia, jak również kwestję wynagrodzenia z funduszu miejskich, naukowca religijakolwiek w szkole dwuklasowej żeńskiej, ks. wikarego Kajana. Od rozporządzenia tego, jak wiadomo niema apelacji.

Do niedawna zapowiedź jakiegokolwiek bądź procesu, wywoływała wśród tutejszych Żydów panikę powszechną i do niecierki wielu [wprost pobudzała, — dziś, aczkolwiek i październiku już za pasem, zapowiedziana na dzień ten procesja prawosławna z miejscowego soboru do odległego o dwie mile Choroszcz nie budzi żadnego chłobaw, chociaż, jak twierdzi telegram Agencji Telegraficznej Petersburskiej z dnia 22 b. m., „nastrój, sfer rewolucyjnych żydowskich i obecnie jeszcze nosi taki charakter, iż każe obawiać się powtórzenia się wypadków z dnia 1 czerwca”.

Bez zapowiedzi, reklamy, ogłoszeń, poprzedzona li tylko nader przychylną opinią gazet wileńskich, zjawiała się do Białostoku niespodziewanie z Wilna trupa kaliska p. Knake - Zawadzkiego i, w dniu 23 b. m., wystąpiła w „Harmonji” poraz pierwszy. Dwa pierwsze przedstawienia nie wiele zgromadziły publiczności. Dopiero znakomita farsa Zaleskiego „Oj Mężczyźni, Mężczyźni! zdołała napełnić teatr po brzegi niemal wyborową publicznością nietylko polską, lecz rosyjską i żydowską.

Grano znakomicie. Publiczność nasza, obojętna zwykle, sztywna i apatyczna, rozgrzała się i w dobrej grze artystycznej rodziny pp. Knake - Zawadzkiej zasmakowała. Nie wątpimy przeto, iż zapowiadana kom.: Właściciel Kuchni”, „Popychadło”, a zwłaszcza na nadchodzącą sobotę zapowiedziana „Obrona Człostochoy”, dadzą nam poznać znakomitą grę samego p. Zawadzkiego ojca, oraz resztę personelu teatru kaliskiego i zastużonem uwiecznione będą powodem do namaterialm.

W nadchodzącą niedzielę, a więc w dniu 1 października p. Zawadzki ze swą artystyczną gromadką znajdzie się już w Włokowsku. Dalej oprze się aż o Baranowiczę, w Nowogrodzie, w powrotnej zaś drodze zatrzyma się dni kilka w Słonimiu. Być może, jeśli okazemy się tego wari, da jedno — dwa jeszcze przedstawienia z celem dobroczynnym w Białymstoku i podąży w strony rodzinne, do Królestwa.

**— Mińsk.** (Od nasz. koresp.) Występy trupy polskiej p. Młodziejewskiej, — kasowo nie dały świetnych rezultatów.

Na pożegnaniem przedstawieniu, na którym był odegrany dramat L. Rydla „Zaczarowana kolo” — teatr dopiero był wypelniony. Zasluguje na uwagę wystąpienie naszej uczącej się młodzieży. Oto, uczeń 8 klasy w gronie swych towarzyszy, po krótkim przemówieniu, pełnym szlachetnych młodzieńczych uniesień, — wręczył p. Młodziejewskiej po odczytaniu adres, następującej treści:

W dziejach rozwoju polskiego reatru na kresach, Imię Twoje, Czeigodna pani Młodziejewska, będzie błyszczało wielką świetnością. Na smutny ugor naszego życia przysłał krzewić pogucie piękna; wielkiem umiłowanem sztuki uniosłaś dusze nasze na nieznaną wyżynę, ukrepilaś je, ukolysalaś, dalaś nam chwile wielkiej rozkoszy estetycznej. Więc za to wszystko dziękuję Ci; dzięki Twoim dzielnym współtowarzyszom! My, młodzież ucząca się, wiemy, że karygodna obojętność pewnych kół naszych towarzyskich Ciebie nie zniechęci, że wiecznie będziesz trwała w swem wznieśleniu apostołstwie piękna, że nie zapomnisz o garstce wiernych Ci wielbicieli i wrócisz znowu do nas... Przyjm więc hold nasz, który Ci ofiarujemy sercem!... Adres, przedstawiający alegoryczne figury, był artystycznie wykonany akwarelo — sepią także przez ucznia. Wystąpienie młodzieży publiczności przyjęła rzęsiście oklaskami. Scena była zarzucona żywymi kwiatami.

**— Białystok.** (Od nasz. koresp.) Tak żywo nas tu wszystkich obchodziła a tak ważna sprawa otwarcia w Białymstoku dwuklasowej szkoły polskiej została nagle zawieszona.

Miała się nią zająć Rada miejska na posiedzeniu 21 b. m. Tymczasem z rozporządzenia tymczasowego general-gubernatora białostockiego usunięto ją z porządku

# Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

**\*\* Informacja „Towariszcza“** „W sferach wyższych finansów krąży uporczywe pogłoski, że koalicja zachodnio-europejskich kapitalistów daje dwumiljardową pożyczkę rosyjskiemu rządowi, pod tym warunkiem aby Duma państwowa nie była zywana w ciągu dwóch lat.“

Trudno tej pogłosce uwierzyć, chociaż żyjemy w czasach, największych nieprawdopodobieństw.

**\*\* Zmiana osób.** Na miejsce głównego prokuratora wojennego Pawłowa, który z powodu złego stanu zdrowia i zdenerwowania podaje się do dymisji ma być mianowany generał Strielnikow, przewodniczący sądu wojennego — w Warszawie.

**\*\* Nowe oparcie dla rządu.** Rząd szuka porozumienia ze „staroobrzędowcami“. Mają być zniesione niektóre ograniczenia krepujące organizacje religijne „staroobrzędowców“, którzy organizują się w partję rządową, nacjonalistycznie rosyjską. Dnia 29 b. m. (st. st.) odbędzie się narada wice-ministra spraw wewnętrznych Kryżanowskiego z delegatami staroobrzędowców. Grupa staroobrzędowców z Moskwy zmanifestowała już swą lojalność denuncjacja na pisma opozycyjne (dalekie jednak od rewolucyjności) „Narodnaja Gazeta“ i „Golos Staroobradca“ i prośbą do naczelnika miasta Moskwy by zamknął te gazety. Prośba staroobrzędowców do naczelnika Moskwy tak się kończy: „Spełniwszy naszą najpokorniejszą prośbę, wiernych sług Cesarza, Wasza Ekscelencja wybawi nas od gorzkiej konieczności przedstawienia przez nas prawa i nie będziemy musieli sami się rozprawiać z kierownikami propagandy rewolucyjnej pomiędzy staroobrzędowcami.“

**\*\* Anglolska manifestacja.** Oczekiwano, że strona partji skrajnej prawicy wrogiej manifestacji przeciwko angielskiej deputacji. Odezwy w stylu „wiadomości Począjewskiej Ławy“ wrogie Dumie i „angielskim Żydom są kolportowane masowo w Petersburgu i w Moskwie. W Moskwie na dzień dzisiejszy (27 st. st.) stowarzyszenie monarchistów zwołało zebranie nadzwyczajne, aby zdecydować ostatecznie, jak się zachować wobec oczekiwanej deputacji Anglików.

**\*\* Partje śród studentów.** W uniwersytecie petersburskim odbyły się na wydziale prawnym wybory delegatów studenckich t. z. starostów. Na listę kandydatów rosyjskiej socjalnej demokracji oddano 548 głosów, na listę „związkową“ socjalistów rewolucjonistów rosyjskich i sprzymierzonych z nimi „trudowików“ „p. p. s.“ i „s. d.“ Litwy — 275, na kadecką listę 194. Delegatów wybrano 9 „s. d.“ 5 „związkowych“ i 3-ch „kadetów“.

## Głosy prasy rosyjskiej.

Wotum zaufania wyrażone rządowi przez monarchistów jest omawiane we wstępnych artykułach „Rieczy“ i „Strany“.

„Riecz“ nie dziwi się wcale solidarności gabinetu „konstytucyjnego“ z anti-konstytucyjnymi monarchistami, bo, konkluduje organ kadetów: „Zawsześmy byli tego zdania, że próba Stołypina balansowania na sznurze kończy się upadkiem (gabinetu), w objęcia p. Gringmuta“.

„Strana“ w artykule: Stołypin i wrogowie konstytucji pisze:

„Solidarność absolutystów z polityką premjera daje do myślenia...“

„Jeżeli on (Stołypin) rzeczywiście myśli zachować prawo konstytucyjne, chociażby w ciasnych ramach praw zasadniczych, to jest jego obowiązkiem, dla uniknięcia zgubnych nieporozumień i zgorznięcia — jawnie wyprzeć się poparcia ludzi „prawdziwie rosyjskich“.“

Bo nie naprożno się mówi: „z kim kto przestaje, takim się staje.“

Wypadkiem dnia, omawianym przez całą prasę rosyjską i europejską, jest raport poufny Kokowcewa o stanie finansów rosyjskich, (patrz „Dziennik Wileński“ № 23 z Rosji: tajny raport).

Ten dokument, ogłoszony przed paru dniami w „Temps“, a dziś przedrukowany i komentowany w prasie całego świata, wywołał natychmiast po ogłoszeniu olbrzymie wrażenie w Paryżu, co się zmanifestowało na giełdzie paryskiej nagłą i znaczną zniżką renty i papierów rosyjskich.

Dla Francuzów było niespodzianką, że treść oświadczeń publicznych ministra finansów, w różnych interwjuach komunikowana Europie, tak się różni od rzeczywistości.

„Riecz“ tak się wyraża z powodu tego raportu:

„Oto jeszcze raz się pokazało że „wiesie Potemkinowskie“ dotychczas są jeszcze niezbędną dekoracją dla rosyjskiego ministerjum finansów, że dla wierzących minister finansów ma jedno zdanie, a dla prezydenta rady ministrów — drugie.“

„Stan rosyjskich finansów, pisze „Towariszcza“, co do treści swojej nie może być niespodzianką dla tych wszystkich co sądzą o finansach po cechach obiektywnych, a nie po uroczystych oświadczeniach w tej materji wyższych przedstawicieli biurokracji.“

„Dotychczas prasa mogła tylko ubocznie wykazywać istnienie ukrywanego deficytu, narażając się na obwinienia w rozpowszechnianiu fałszywych pogłosek, narażających kredyt państwowy na wstrząśnienie etc. Ale to teraz okazało się, że w tym samym czasie, kiedy pp. ministrowie w rozmowach z cudzoziemskimi korespondentami ogłaszali, iż kłamstwem jest jakoby finanse rosyjskie znajdowały się w krytycznym stanie, w tym samym czasie w biur-

kach pp. ministrów już się znajdował raport Kokowcewa, zawierający taką charakterystykę finansów rosyjskich, która prześcignęła wszystko co twierdzili „pesymiści“ prasy postępowej“...

## Telegramy.

Dn. 27 września (10 października).

**Petersburg.** Na posiedzeniu sądu w sprawie Rady Delegatów Robotniczych, po ukończeniu badania świadków, głosu udzielono podsądnemu Swierczkowowi, który w barwnych słowach odmalował obraz działalności Rady w ostatnich dniach, po zaarrestowaniu Chrustalowa. Wyjaśnił dalej znaczenie rezolucji, wydanej dnia 27-go lutego, która dała powód do oskarżenia Rady o przygotowanie powstania zbrojnego, i kończy wyjaśnieniem stanowiska jakie zajęła Rada względem innych organizacji, mianowicie względem związku Włociańskiego. Poczem przystąpiono ponownie do badania świadków. Ogółem złożyło dziś zeznania 16-tu świadków. Prezes izby uwzględnił prośbę obrońców, ażeby posiedzenia przeciągały się najdłużej do godz. 7-ej.

**Petersburg.** Rozpoczęto debaty nad kwestją, czy biskupi i księża wyznania rzymsko-katolickiego, wybierani na członków Dumy mogą pozostawać na zajmowanych aż do chwili wybrania stanowiskach. Jednocześnie ma się rozstrzygnąć sprawa powrotu osób duchownych na dawne stanowiska, opuszczone przez nie wskutek wyborów do Dumy.

W „Zbiorze Praw“ ogłoszono wiadomość o zniesieniu stanu wojennego w Chersoniu wraz z powiatem, oraz o wprowadzeniu stanu ochrony wzmocnionej. Zniesiono nadto rozporządzenie, dotyczące prawa, wydanego dnia 25-go maja r. 1873-go o otwieraniu aptek.

**Petersburg.** W głównym zarządzie więziennym wypracowuje się projekt utworzenia w Petersburgu kursów, w celu przygotowania kandydatów na stanowiska w zarządzie więziennym.

**Petersburg.** Podczas rewizji, dokonywanych w obwodzie szlisselburskim, wykryto całe grono osób, trudniących się fakrycją bomb, materiałów wybuchowych oraz nabojęw rewolwerowych.

Dnia 26-go września przybył do Petersburga były prezes Dumy Murmow i w ten sam dzień udał się do Helsingforsa.

**Petersburg.** Senat wyjaśnił że osoby, otwierające zakłady fotograficzne nie podlegają przepisom obowiązującym dla drukarni. Otwierać można zakłady fotograficzne, bez zezwolenia generał-gubernatora.

**Petersburg.** Rząd zamierza popierać walkę o niezależność Litwinów z Polakami(?). Projektowan jest rozpowszechnianie tanich pism w języku

litewskim, utworzenie katedry litewskiej przy uniwersytecie jeżeli takowy z czasem otwarty zostanie w Wilnie, oraz naznaczenie do Wilna biskupa-Litwina. Nadto mają być zastosowane wszelkie środki, celem przeciwdziałania polonizacji(?) Litwy.

**Warszawa.** Na jednym z placów tłum rozstrzelał jakiegoś nieznanego człowieka.

**Warszawa.** Nieznani napastnicy napadli na redaktora „Gazety Polskiej“ p. Gadomskiego, zranili go, poczem uciekli.

**Warszawa.** Z wyroku wojennego sądu polowego powieszono Makowskiego, skazanego na śmierć za rabunki, napady i zabójstwa agentów policyjnych. Sąd polowy uniewinnił Słomczyńskiego, oskarżonego o dokonanie napadu na mieszkańca wsi Wujówka. Podczas rewizji, dokonanej w piekarni tureckiej znaleziono dużą ilość broni rozmaitej.

**Warszawa.** W kantorze fabryki Żyrardowskiej, kasjer zabił pewnego osobnika, domagającego się natarczywie o wydanie mu 150 rb.

**Sosnowice.** W Landówce zabito ławnika sądu gminnego, Bielskiego, oraz jego syna.

**Sosnowice.** Zaarrestowano 8 osób, podejrzewanych o należenie do partji socjalistycznej.

**Stonim.** Ujęto Bryskina i Eljowicza, którzy przed kilku dniami zabrali od zarządzającej sklepem monopolowym, Drużyłowskiej 335 rb.

— W fabryce szkła w Michalinie, robotnicy przystąpili do pracy na dawnych warunkach.

**Kowno.** Z wyroku sądu okręgowego skazano oskarżonych o wymuszanie pieniędzy na cele polityczne, o zabójstwo kupca Rabinowicza, oraz o napady zbrojne: Bilewicza, Stankiewicz i Skrzetuckiego na 4—8 lat ciężkich robót, Batalina zaś i Czepytkę uniewinniono.

**Libawa.** Dokonano napadu zbrojnego na kantor browaru Ramzaj, lecz napastnicy napotkali na energiczny opór ze strony pracujących w kantorze, którzy w czas zaalarmowali robotników i policję. Jednego z rabusiów ujęto.

**Ryga.** Z wyroku sądu polowego skazano na powieszenie czterech rabusiów, piątego zaś, Kałynina uniewinniono.

**Ryga.** Robotnicy fabryki papieru Ligat oddali w ręce władzy dwóch terrorystów, w których znaleziono karabiny mauzerowskie, literaturę nielegalną oraz pieczęcie komitetu. Krzemieniec. W majątku Grochowskiego podpalono zabudowania gospodarskie, wraz ze zbożem.

**Kijów.** Studenci zwrócili się z prośbą do rady profesorów, ażeby poparła projekt rozpoczęcia wykładów w uniwersytecie. W razie zaś jego zamknięcia, studenci zamierzają wszcząć starania, aby wolno było uczęszczać na wykłady studentom, którzyby wyrazili chęć odbywania studjów w dalszym ciągu.

**Kijów.** Zamordowano w mieszkaniu własnem byłego nauczyciela gim-

nazjum wraz z matką. Zabójców nie zdołano wykryć.

**Pryłuki.** Zraniono dwoma strzałami rewolweru, stojącego koło cyrku podczas widowiska. Kule utkwiły w szyi i plecach. Sprawca zamachu zdołał się ukryć.

**Helsingfors.** Wnieziono sprostowania, dotyczące punktu 4-go programu. Najgorętszymi przeciwnikami tego punktu są pp. Mandelsztam i Struwe. Przedstawiciele kresów popierali wzmiankowany punkt 4-ty, nadto oceniali nader sceptycznie taktykę bierności.

**Psków.** Pogłoska o defraudacji w Tow. Wzajemnego Kredytu jest fałszywą.

**Orzeł.** W fabryce Brińskiej kilku uzbrojonych napastników zabrało z kasy fabrycznej pieniądze, poczem zbiegli.

**Twer.** Wesjegoński zarząd ziemski zawiesił wypłacanie plac nauczycielom i nauczycielkom szkółek wiejskich, namawiając ich, aby pracowali dalej bezinteresownie, w oczekiwaniu lepszej przyszłości.

**Charków.** Ujęto jakąś nieznaną osobistość, przy której znaleziono ogromną ilość materiałów wybuchowych, oraz kilka bomb.

**Kazań.** Zaarrestowano 16 osób, podejrzewanych o należenie do zamachu na wice-gubernatora.

**Tyflis.** W osadzie Dwanisi zabito właściciela ziemskiego ks. Pawłowa, we wsi zaś sąsiedniej zabito Tatjewę oraz syna jego.

**Chrystjanja.** Z rozporządzenia prokuratora Państwowego, zdjęto konfiskatę z wydawnictwa odezwy wzborskiej.

### Kursa giełdowe.

Notowania Wileńskiego Banku Handlowego.

Dnia 27 września (10 października).

|                                    |       |
|------------------------------------|-------|
| 4 1/2% Listy Wileńskiego Banku     |       |
| Ziemskiego                         | 69.75 |
| Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego | 325.— |
| 1-sza Pożyczka Premjowa            | 343.— |
| 4% Renta                           | 70.18 |
| 5% Pożyczka zewnętrzna             | 83.13 |
| 5% Pożyczka Wewn. Rosyjska         | —     |

### PRZYJECHALI DO WILNA.

Ks. Marja Jengalyczowa, gen. Mikołaj Stworowicz, ad. pr. Ignacy Brestauer, inż. Bazyli Kuźmienko, ob. Konstanty Rewiecki (hotel St. Georges), gen. maj. Piotr Putincow, ob. Jan Konezewski, dokt. Aron Manusewicz, ob. Albin Zbikowski, ob. Ludwika Zbikowska, ob. Paulina Zbikowska, ob. Wojciech Dowgiallo, ob. Władysław Poklewski-Koziełło, inż. Emil Ceje, ob. Michalina Skirmuntowa, ag. fir. Mikołaj Leonson, rad. dw. Mikołaj Przelakowski (hotel Europejski), ob. Erazm Monkiewicz (hotel Hana), pr. adw. Wiktor Nagórski (Grand Hotel), ob. Zygmunt Grabowski, ob. Wacław Szejkowski, kap. Dymitr Aleksandrow, inż. Józef Borowski (hotel Włoski), ob. Anna-Helena Dobrowolska, ks. Antoni Wiskont, ob. Kazimierz Gieczęwicz, ob. Mamert Jarkowski, ob. Przemysław Zytinowski, rot. Michał Diegud, ob. Stefan Sławiński (hotel Sokolowski), ob. Jan Leszczyński, ob. Kondrat Mowienko, ob. Lubow Olehowska, st. Michał Romanowski (hotel Bristol).

# O G Ł O S Z E N I A.

## TYGODNIK ILLUSTROWANY

znacznie powiększył w r. b. objętość

PODWOIŁ ILOŚĆ ILLUSTRACJI I DAJE CO TYDZIEŃ

### DWA PISMA

a) pismo poświęcone literaturze i sztuce drukuje w r. b. powieść współczesną G. Daniłowskiego p. t. „JASKÓŁKA“ z ilustracjami K. Gorskiego.

W kw. IV szereg nowel pierwszorzędných autorów, osnutych na kwestjach palących chwili bieżącej.

Kroniki tygodniowe Bolesława Prusa.

Dział wspomnień historycznych obficie ilustrowany w każdym numerze.

Szereg bogato ilustrowanych zeszytów albumowych, artystycznych, historycznych, społecznych.

**Premjum artystyczne.** Artystyczna reprodukcja obrazu Józefa Chełmońskiego „RACŁAWICE“.

b) Pismo poświęcone chwili bieżącej zdaje sprawę w szeregu artykułów i ilustracji z ważniejszych wypadków w kraju i zagranicą. Szczegółne uwzględnienie wszystkich ognisk życia polskiego poza granicami kraju naszego.

Co tydzień 40—50 rysunków z chwili bieżącej.

Prenumerata „Tygodnika ilustrowanego“ razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach, 4 tomami dzieł powieściowych, z dodatkami zeszytówymi oraz premjum artystycznym: w Warszawie: kwartalnie rb. 2, półrocznie 4, rocznie rb. 8. Z przesyłką pocztową w Królestwie i Cesarstwie: kwartalnie 3 rb., półrocznie 6, rocznie 12.

Nowy adres redakcji i administracji „Tygodnika ilustrowanego“ Warszawa, ul. Zgoda № 12, róg Siennej, przy ul. Marszałkowskiej.

### NOWE PISMO

## „JUTRO“

dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

pod redakcją Kazimierza Laskowskiego

WARSZAWA, ul. Widok № 23.

Okazowy numer wyjdzie 15 października r. b.

w 1,000,000 egzem.

### WARUNKI PRENUMERATY:

| w Warszawie: |             | na Prowincji: |       |
|--------------|-------------|---------------|-------|
| Miesięcznie  | rb. — k. 50 | Kwartalnie    | 2 rb. |
| Kwartalnie   | 1 „ 50      | Półrocznie    | 4 „   |
| Półrocznie   | 3 „ —       | Rocznie       | 8 „   |
| Rocznie      | 6 „ —       |               |       |

Za granicą rocznie 10 rubli.

### OGŁOSZENIA I REKLAMY

na dogodnych warunkach przyjmuje

BIURO OGŁOSZEŃ A. SKARŻYŃSKIEGO

Wilno, Tatarska № 12, m. 12.

### TAPETY

najnowszych rysunków w wielkim wyborze, oraz FARBY i materiały budowlane wodocłagowe poleca

E. SZ. BROJDO.

Wilno, ul. Wielka № 59/64. Telefon 248.

### KANTOR PRZEWOZOWY

M. Gruzewski

Wilno, ul. Zawalna № 30, Telef. № 430.

Przeprowadzki, opakowanie i przechowanie mebli.

### ZABAWY I ZAJĘCIA

FROEBLOWSKIE

dla dzieci od lat 4-ch i praktyka dla wychowawczyń pod kierunkiem wykształconej Specjalistki Warszawianki

Ulica Mostowa № 19.

d. Wołowicza miesz. 6 w ogródku Zapisy przyjmuje tamże p. W. Gieczęwicz od godz. 10-tej, do 2-giej, a od 3-ciej S-to Jerska proszp. № 4

Zbiera się także komplet na prywatne lekcje języków polskiego lub Niemieckiego i słojd drzewny i inne.

### ZAKŁAD

Położniczo - Ginekologiczny

D-rów Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Kymysy, stale lóżka. Wilno. Ulica Czysta № 3.